



Bronisław Geremek o stosunkach polsko-litewskich

Bez żadnych warunków

„Stosunków z Litwą Polska nie warunkuje niczym tylko zasadą wzajemnej, lojalnej współpracy i argumentami racji stanu” - zapewnił minister spraw zagranicznych Polski Bronisław Geremek. Wczoraj z roboczą wizytą przybył do Warszawy minister spraw zagranicznych Litwy Algirdas Saudargas.

„Ten właśnie interes sprawia, że Polska udziela i udzielać będzie pełnego poparcia w realizacji litewskich aspiracji” - mówił Geremek po spotkaniu z Saudargasem.

Szef polskiej dyplomacji odpowiadał na pytania dziennikarzy litewskich, zaniepokojonych propozycjami m.in. posłów sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych uzależnienia poparcia Polski dla uczestnictwa Litwy w NATO i UE od uzyskania „koncesji” dla mniejszości polskiej na Litwie. 15 lutego Litwa rozpoczyna negocjacje z UE.

„W Polsce nie ma instytucji państwowej, która działałaby przeciwko narodowi litewskiemu; stosunki między Polską a Litwą są znakomite i to dobrze dla jednego i drugiego kraju” - podkreślał Geremek. Dodał, że sprawy mniejszości „muszą być jednak traktowane z powagą”. Wśród pozytywnych wydarzeń Geremek wymienił „dobre rozwiązanie sprawy reformy administracyjnej i okręgu wileńskiego”. Przyjęta przez parlament litewski ustawa wprowadzająca reformę administracyjną zakłada zachowanie regionu wileńskiego w dotychczasowym kształcie.

Geremek mówił o potrzebie przyspieszenia tempa reprivatyzacji w okręgu wileńskim tak, aby nie odbiegało od reprivatyzacji na Kowieńszczyźnie. Dotychczasowe tempo reprivatyzacji na Wileńszczyźnie było znacznie wolniejsze niż na pozostałym obszarze Litwy. Na całej Litwie dawnym właścicielom zwrócono 64 proc. ziemi, natomiast na Wileńszczyźnie i w Sołecznikach - ok. 30 proc.

„Myślę, że jest w interesie Litwy, by w pełni realizowała międzynarodowe standardy ochrony mniejszości narodowej, i to w takiej samej mierze i w taki sam sposób stanowi zobowiązanie dla Polski i rządu polskiego w stosunku do mniejszości litewskiej” - mówił Geremek.

Minister Saudargas zapewniał, że wstrzymano rozpowszechnianie „Kalendarza Litwina” na 2000 rok. „Kalendarz” przedstawiał część terytorium Polski z adnotacją, że są to ziemie litewskie pod czasową okupacją polską. „Ten kalendarz ma wiele treści, które obrażają też obywateli litewskich” - mówił Saudargas. Jego zda-



Na spotkaniu w Warszawie z ministrem spraw zagranicznych Polski Bronisławem Geremekiem jego litewski kolega Algirdas Saudargas (na zdjęciu) twierdził, że w rozstrzygnięciu problemów mniejszości narodowych należy stosować kompromis Fot. ELTA

niem, w sprawach mniejszości obie strony powinny stosować kompromis: „Nie raz udowodnialiśmy, że wiele można w ten sposób osiągnąć” - podkreślał szef litewskiej dyplomacji. Zwracał uwagę, że minister oświadczył, że Litwa zmieniła zarządzenie, które przewiduje możliwość li-

kwidacji niewielkich szkół, jeżeli nie są to szkoły litewskojęzyczne.

Ciągle jednak nie przywrócono, jako obowiązkowych, egzaminów z języka polskiego na maturze w polskich szkołach. Ciągle też kwestią sporną jest pisownia w języku ojczystym polskich nazwisk. (PAP)

NAJ MOD NIEJ SZA

NOWEGO
kompletu
usług
„Labas”
cena -



Dla wszystkich użytkowników „Labas”
STANIAŁY
rozmowy w
godzinach dziennej!

Dzwoniac do
sieci „Bité GSM”
2,00 Lt/min.

Dzwoniac do innych
sieci na Litwie -
2,80 Lt/min.

W numerze:

Społeczeństwo

Zjawisko wędrowek litewskich polityków z partii do partii, które szczególnie nasila się przed wyborami, dotknęło również, jak wydawało się dotychczas, jednolitą bryłę inicjatywy wyborczej Polaków.



str. **4-5**

Życiorysy

Odrącony przez tych, którym 25 lat wiernie służył, zrozumiał swą dramatyczną sytuację - „inostranca”, w obawie przed śmiercią, zaprzagnął pożegnać się z tym światem - nie jako Pietrow, ale Afrykańczyk Hannibal.

str. **11**

Motoryzacja

Nowy model rolls - royce, a będzie produkowany wyłącznie na indywidualne zamówienie, wyposażenie, a nawet korekta zewnętrzna będzie zależać od życzeń klienta.

str. **12**

Sport

A g a s s i potrafił narzucić przeciwnikowi warunki gry i przelał jego serwis w drugim gemie decydującego seta. „To był moment przełomowy” - powiedział później zwycięzca.



str. **14**

Rozrywki

Horoskop, krzyżówka, ciekawostki...

str. **15**

Sentencja dnia
Przysłowia sobie przeczą. I to jest właśnie mądrością ludową.

Lec



4 770799 000005

Wybory samorządowe - 2000

- Nie liczymy, że z marszu wygramy wybory w rejonie wileńskim. Jeżeli zdobędziemy jeden, góra dwa mandaty, będziemy usatysfakcjonowani - powiedział Tadeusz Gilewski, zastępca prezesa oddziału Związku Liberalistów w rejonie wileńskim podczas spotkania zapoznawczego w Niemenczyźnie.

Ostrożny w prognozach był również Petras Jurgilas, prezes rejonowego oddziału, który stwierdził, że liberałowie po raz pierwszy wystartują w wyborach samorządowych w tym rejonie podwileńskim. Oddział został powołany w końcu ubiegłego roku, a więc

Rzeczowo i konkretnie

raczkuje i dopiero próbuje rozkręcić działalność. Dotychczas do rejonowego oddziału najpopularniejszej obecnie partii na Litwie wstąpiło... 100 osób. Prezes nie ukrywał, że są kłopoty ze skompletowaniem listy kandydatów na wybory samorządowe, gdyż brakuje ludzi i czasu.

Eugenijus Maldeikis, członek Zarządu Związku Liberalistów i były minister gospodarki, zażartował, że liberałowie naprawdę są popularni „w narodzie” i nazywają ich „partią uciekinierów” (pabėgėlių) albo „partią władzy”. Po przyjsciu do niej eks-premiera Rolandasa Paksasa, liczba

jej członków wzrosła dwukrotnie.

- Nasza partia jest otwartą dla wszystkich, komu są bliskie idee liberalizmu. Wystarczy rekomendacja dwóch członków partii i już jesteś liberałem - agitał Maldeikis.

Na spotkanie z liberałami w Niemenczyźnie nie przyszyły tłumy. Rozmowa toczyła się w kameralnym gronie, ale była konkretna i rzeczowa, bez politykierstwa. Najwięcej pytań dotyczyło trudnej sytuacji gospodarczej w kraju i sposobów wyjścia z przeciągającego się kryzysu.
Zygmunt Żdanowicz

Instytut Polski zaprasza

Wieczór humoru i dobrej muzyki

Instytut Polski w Wilnie uprzejmie zaprasza na wieczór pełen humoru i dobrej muzyki, podczas którego wystąpią Grupa

Mo Carta i mim Ireneusz Krosny. Wieczór odbędzie się 9 lutego br. o godz. 18.00 w Pałacu Kultury i Sportu MSW (ul. Żir-

mūną 1 E). Zaproszenia można odebrać w Instytucie Polskim do 31 stycznia br. Liczba miejsc siedzących jest ograniczona.



Grupa Mo Carta, która wystąpi w Wilnie

Fot. archiwum

Zespół "Polski Teatr w Wilnie" żąda satysfakcji

Wczoraj do niżej podpisanej zatelefonowała szefowa zespołu amatorskiego "Polski Teatr w Wilnie", Irena Litwinowicz. Rozmowa dotyczyła informacji zamieszczonej na łamach "K.W."

18 stycznia br. na temat występów w terenie rzeczonoego zespołu - w Bezdanach i Turgielach, którą (z Bezdan) ku wiadomości czytelników podałam. "W Bezdanach rzeczywiście na spektaklu naszego zespołu z frekwencją było fatalnie. Ale w dniu następnym, w Turgielach - wypadło znakomicie: przy pełnej sali, z minutą milczenia za duszę Ireny Rymowicz, z odśpiewaniem 100 lat i z

udziałem turgielskiego księdza proboszcza, działającego na rzecz rozwoju polskiej kultury" - powiedziała Irena Litwinowicz.

Pani Irena Litwinowicz uważa, iż temat pustej sali w Bezdanach należy uzupełnić na łamach "K.W." tematem powodzenia występów zespołu w Turgielach. Co też niniejszym z przyjemnością czynię. W Turgielach bowiem rozwojowi polskiej kultury pomyślnie toruje drogę "Kurier Wileński", znany tu nie tylko ze swych łamów, ale też z akcji kulturalnych.

Alwida A. Bajor

Kronika kryminalna

Departament Policji MSW RL podaje: 27 stycznia br. w kraju zanotowano 160 przestępstw, w tym: 5 obrażeń ciała, 2 gwałty, 9 chuligańskich ekscesów, 7 rabunków, 137 kradzieży. Skradziono 18 samochodów, znaleziono - 4. Zanotowano 15 wypadków drogowych i 7 pożarów. Znalezione zwłoki 4 osób. Zatrzymano 16 podejrzanych o popełnienie przestępstw.

"Niewinne" zabawy

27 stycznia o godz. 18.35 w szkole średniej na ul. Skrobli w Wilnie młody człowiek pobił V. G. (ur. 1985 r.). Nastolatek ze wstrząsem mózgu został odwieziony do szpitala.

Gwałt

27 stycznia o godz. 6 w odnawianym hotelu "Żvaizgdė" przy ul. Pylimo w Wilnie młody mężczyzna zgwałcił L. (ur. 1980 r.). Trwa dochodzenie.

Rabunki

26 stycznia około godz. 22 na ul. Żaliųjų eżerų w Wilnie grupa osobników pobiła D. K.

Napastnicy zrabowali mu kurtkę, dokumenty i 150 litów.

27 stycznia o godz. 20.20 na ul. Gedvydžių w Wilnie mężczyzna pobił A. M. (ur. 1939 r.) i odebrał torbę. Poszkodowaną ze wstrząsem mózgu umieszczono w szpitalu.

26 stycznia o godz. 19.30 na ul. Etmonų w Wilnie osobnik pobił A. J. i odebrał telefon komórkowy oraz 500 litów.

27 stycznia około godz. 19 na ul. Šaltkalvių w Wilnie 2 osobnicy pobili A. B. i odebrali portfel, dokumenty i 10 litów. Podejrzanych zatrzymano.

Wypadki drogowe

27 stycznia około godz. 18 na wileńskiej Lipówce samochód opel kadet, prowadzony przez R. K. potracił idącego drogą S. P. Poszkodowany zginął na miejscu.

27 stycznia o godz. 22.50 w pobliżu Zielonych Jezior w Wilnie nieustalony samochód potracił śmiertelnie I. G. Inny przechodzień - V. P. doznał obrażeń ciała.



Pożar

26 stycznia około godz. 23 w domu A. V. (ur. 1932 r.) we wsi Ejtmieniszki (rejon wileński) wybuchł pożar. Zginął znajdujący się w domu A. Č. (ur. 1979 r.). Przyczynę nieszczęścia ustala się.

Fala fałszywych "wybuchów"

27 stycznia o godz. 13.04 do komisariatu policji rejonu sołecznickiego zatelefonował anonim i zawiadomił, że została zaminowana sołecznicza szkoła średnia nr 2. W trakcie sprawdzenia niczego nie znaleziono.

27 stycznia o godz. 18.10 do olickiej policji zatelefonował również anonim i zawiadomił, że w sklepie "Banga" znajduje się ładunek wybuchowy. Alarm okazał się fałszywy.

Przygotowała Irena Bakunowicz

70 LAT lat LOTem w świat i

POLSKIE LINIE LOTNICZE • POLISH AIRLINES

LOT

PRZEDSTAWICIELSTWO W WILNIE, RODŪNIOS KELIAS 2, TEL. (8-22) 739620

Felieton

Abstrakcjonści

Podczas jednego z ostatnich posiedzeń "Klubu prasowego" w TV, przewodniczący Sejmu V. Landsbergis na pytanie, co najbardziej rozczarowało we współczesnym społeczeństwie, powiedział: "Jego słabość". Mówił też o tym, że każdy etap historii należy oceniać z dystansu, jak obraz: gdy stoisz w jego bezpośredniej bliskości, nic nie widzisz, gdy oddalisz się o parę kroków, spostrzeżesz, że w tym chaosie plam jest pewien system. Pan Landsbergis miał na myśli obraz abstrakcyjny, bo w realistycznym wszystkim jest jasne i zrozumiałe.

Niestety, już podczas pierwszej kadencji panowania konserwatystów mieliśmy całkowitą abstrakcję, a teraz - wręcz "Czarny Kwadrat" Malewicza.

Nic nie mamy przeciwko prywatyzacji. To na pewno trzeba zrobić. Czy prawidłowo jednak ją przeprowadzamy? Pani Thatcher w Anglii to prywatyzowała, to znów nacjonalizowała fabryki, ale nigdy nie sprawiło to bólu narodowi, nie doprowadzało go do zubożenia. Czy nie można było wydelegować do Anglii jednego specjalisty (z Bożej łaski), który by wywiedziały się, jak to się robi.

Konserwa zwraca się do narodu i pyta: "Wciąż wymagacie od państwa, a co sami zrobiliście dla niego?". Po pierwsze, to nie naród istnieje dla państwa, ale państwo dla narodu. Po drugie, co może goły i głodny człowiek zrobić dla swego państwa (przy najlepszych chęciach), stojąc na mrozie? Te samochody, zapewniające ulice, którymi nam kłują oczy - to nie świadectwo luksusu, ale nędzy - to długa droga na Zachód o chłódzie i głodzie po to, by kupić stary grat, którym można będzie wozić towary "tuda siuda", aby wyżywić rodzinę, aby samemu się nie powiesić z rozpacz.

Czy nie można było prywatyzować wielkie i rentowne dotąd zakłady tak, by robotnicy nie ucierpieli? Można, ale nie to było w głowie. W głowie było malowanie "wielkich historycznych płócien". Jakim kosztem - nikogo nie obchodziło. Potem wszystko miało się samo wyregulować i stanąć na właściwe miejsce. Z pewnością z czasem tak będzie, ale jaka tego cena? Nie chodzi tylko o straty materialne - moralne też są olbrzymie. Inżynier, którego wyrzucono z pracy i który żyje ze zbierania butelek po piwie, już nigdy nie będzie inżynierem. Już jest zdyskwalifikowany, już wyszedł z wprawy, już pozostał w tyle i nigdy nie zajmie poprzedniego stanowiska, a przecież ma tylko jedno życie. To samo dotyczy ludzi sztuki. Słynny malarz francuski Renoir mówił, że aby nie zaprzepaścić talentu, trzeba codziennie chociaż parę razy musnąć pędzelkiem płótno. Jak tu muśniesz, jeżeli nie masz pieniędzy nawet na kupno gazety, nie mówiąc już o literaturze specjalistycznej, o farbach, płótnie, pędzelkach? Ileż wspaniałych pomysłów, wynalazków, pięknych dzieł sztuki nie zostało zrealizowanych w ciągu tych lat! Ile złamanych istnień, rozdarć kosztowało to nas! Dystans czasu z pewnością wszystko ujawni. I tu przewodniczący Sejmu ma rację. Nie ma racji, gdy twierdzi, że jesteśmy słabi. Jesteśmy bardzo silni, jeżeli dotąd potrafimy się jakoś utrzymać na powierzchni. Zagłębniście do pierwszej z brzegu chaty chłopskiej - przecież tak żyli ludzie w XVIII wieku, a teraz mamy XXI.

Abstrakcja w sztuce i polityce to dwie różne rzeczy. Zresztą nawet w sztuce ludzie mają jej dość. Dlatego wracają chętnie do starego malarstwa, dramaturgii, aby czymś nasycić duszę. Zagłębniemy do słownika, sprawdźmy, co oznacza słowo abstrakcja: jest to pogląd, twierdzenie oderwane od rzeczywistości, nie skonfrontowane z faktami i nie odpowiadające rzeczywistości stanowi rzeczy...

Barbara Znajdzilowska

Przed wyborami samorządowymi polscy działacze coraz częściej wybierają ogólnokrajowe organizacje polityczne

Dylemat przed urną



Jan Zacharzewski uważa, że radni samorządu trockiego nie sprawdzili się, jako obrońcy interesów polskich

Zjawisko wędrówek litewskich polityków z partii do partii, które szczególnie nasila się przed wyborami, dotknęło również, jak wydawało się dotychczas, jednolitą bryłę inicjatywy wyborczej Polaków.

Za przykładem eks-premiera Rolanda Paksasa, który na serio pożegnał się z doktryną polityczną znajdujących się poza progiem wyborczym konserwatystów Vytautasa Landsbergisa i stanął na czele dotychczas marginesowego Związku Liberałów, poszli inni politycy Związku Ojczyzny. Wśród nich znaleźli się również reprezentanci polskiej mniejszości na Litwie. Nie są bynajmniej pierwszymi jaskółkami *exodusu* Polaków w kierunku litewskich partii. Dziś mamy radnych Polaków w samorządach oraz posłów na Sejm z ramienia konserwatystów i Litewskiej Demokratycznej Partii Pracy. Inne partie, takie jak socjalliberałowie Paulauskasa, Związek Centrum i socjaldemokraci, już od dawna prowadzą aktywną działalność na Wileńszczyźnie.

W przeddzień kampanii wyborczej, można chyba prognozować, że przedstawiciele tych partii wejdą do Rad samorządowych. Zapewne znajdą się wśród nich też Polacy.

O tym, czy Polacy wejdą do władz samorządowych również z ramienia partii liberałów, pokaże czas, ale przed wyborami rodacy, jak wydaje się, pokładają wiele nadziei w ostatnio modnej partii Paksasa.

Jeśli jednak demarche w wykonaniu radnego Wilna Medarda Czobota, który w ciągu swej kariery politycznej kilkakrotnie zmieniał opcje, zaczynając od komunistycznej, poprzez chrześcijańską i na liberalnej kończąc, może być świadectwem dobrego wyczucia koniunktury politycznej, to takie osoby, jak Jan Zacharzewski i Zenon Kuzborski z rejonu trockiego, trudno jest pojąć o płynięciu z falą. Wprawdzie nie należeli oni do tajni Landsbergisa, a tylko przed kilkoma laty do Akcji Wyborczej Polaków na Litwie, z której zostali wyrugowani z nie wyjaśnionych do końca przyczyn.

W tegorocznych wyborach samorządowych postanowili startować z listy liberałów.

Decyzja ta byłaby prywatną sprawą każdego z nich, gdyby nie głosy sprzeciwu i potępienia wobec zachowania się rodaków z jednej strony i coraz częstsze przypadki udziału Polaków w życiu politycznym kraju w ramach partii ogólnokrajowych z drugiej strony.

Na początku było słowo

Burzę, być może tę przysłowiową, w szklance wody, spowodował list czytelniczki tygodnika Związku Polaków na Li-

twie, która interesowała się, jakie jest oficjalne stanowisko ZPL wobec Polaków startujących w wyborach z list partii ogólnokrajowych. Zresztą, gdyby nie odpowiedź prezesa zarządu ZPL oraz redaktora naczelnego związkowego tygodnika Ryszarda Maciejkianca, zawarta w krótkiej adnotacji do listu, zapytanie ciekawskiej czytelniczki mogłoby pozostać bez odpowiedzi albo w każdym razie bez żadnego echa.

Wypowiedź Maciejkianca, że ZPL nie ma prawa zabraniać Polakom startować w wyborach z list partii litewskich, wywołała sprzeciw, ale nie członków Zarządu Głównego lub Komisji Statutowej ZPL, tylko (sic!) członków Komisji Nadzorczej Akcji Wyborczej Polaków na Litwie, która coraz częściej zachowuje się wobec ZPL jak wredny bachor, miast jak dziecko kochające rodzicielkę.

Wielu obecnych i byłych działaczy Związku i Akcji sygnalizuje, że władzę w obu organizacjach nieraz sprawują te same osoby, często też urzędujące we władzach samorządowych.

Zdaniem naszych rozmówców, podobna koncentracja władzy w jednych rękach może kończyć się zdominowaniem Związku przez AWPL i przekształceniem go z suwerennej organizacji społecznej w przybudówkę jednej partii, do której inne opcje polityczne będą miały zakaz wstępu.

Już dziś Komisja Nadzorcza, wywodząca się i korzystająca z poparcia ZPL, Akcji, karci prezesa Związku za wykładnię przeciwieństw statutowych założeń, niczym bobasa dębującego w nosie. Komisja partii politycznej po głębszym przestudiowaniu słów prezesa organizacji społecznej, niemalże oskarżyła go o zdradę interesów narodu polskiego, a przynajmniej o dążenie do rozbicia, na zasadzie "Dziel i rządź", jednolitego frontu polskiej mniejszości narodowej. Ryszard Maciejkianiec na te zarzuty ze stoickim spokojem odpowiedział lakonicznie, że każdy ma prawo do wyrażenia swego zdania.

Stoickiego spokoju można pozazdrościć również prezesowi AWPL Waldemarowi Tomaszewskiemu, który, komentując zamieszanie wokół listu czytelniczki, powiedział, że żadnego konfliktu czy też burzy nie ma.

List ten jest prowokacją. A ponieważ napisała go członkini Akcji, dlatego wywołał on taką, a nie inną reakcję Komisji Nadzorczej - powiedział "Kurierowi" Waldemar Tomaszewski. - Zresztą, autorka nie przyznała się do napisania tego listu - dodał.

Bezradni radni

Niemniej jednak, kości zostały rzucone. Sprawa wyboru przez Polaków innej opcji politycznej, niż reprezentuje AWPL, nabrała jeszcze większego rozgłosu i wyrazów zarówno jej przeciwnych, jak też poparcia, po zamieszczeniu w "Naszej Gazecie" artykule prezesa trockiego ZPL Jana Zacharzewskiego. Autor skrytykował bezradność radnych rejonu wybranych do władz samorządowych z ramienia polskiej partii, którzy, jego zdaniem, nie potrafili stworzyć efektywnej koniunktury obiektywnie reprezentującej i broniącej spraw Polaków.

- Przekonałem się, że w ciągu 10 lat, kiedy Polacy mogli delegować swoich przedstawicieli do władz lokalnych, z różnych przyczyn nie byli w stanie tytować kandydatów, którzy potrafiliby godnie reprezentować interesy Polaków. Do Rad często delegowano pracowników samorządów lub prezesów spółek rolnych, czyli osoby w pewnym stopniu uzależnione od władz. W krytycznych sytuacjach nie mogli oni głosować tak, jak nakazywałoby sumienie Polaka - powiedział "Kurierowi" Jan Zacharzewski.

Zdaniem prezesa trockiego oddziału ZPL, pierwszym sygnałem bezradności radnych była ich postawa podczas głosowania w samorządzie nad utworzeniem Parku Historycznego w Trokach.

- Chodziło o dwie rzeczy. Ażeby terytorium parku obejmowało tylko tereny, na których są zabytki historyczne, albo, żeby w granicach parku znalazły się wszystkie polskie gminy. Natomiast był forsowany trzeci wariant. Pośredni. Przewidywał on, że część polskich gmin znajdzie się na terytorium parku, a część poza jego granicami. Uzgodniliśmy z



Prezes Zarządu Akcji Wyborczej Polaków na Litwie jest pewien zwycięstwa Akcji

radnymi, że nie poprą oni tego podziału. Niestety, podczas głosowania radni zignorowali wcześniejsze uzgodnienie i nie sprzeciwili się podziałowi gmin - wyjaśnił prezes oddziału.

Nie był to bynajmniej jedyny przykład "reprezentowania" interesów Polaków w radzie trockiej.

Jaka alternatywa

W swoim artykule Zacharzewski rozważał też na temat współpracy Polaków z partiami ogólnokrajowymi, a nawet sugerował, że polskiej społeczności nie zaszkodziłoby powołanie jeszcze jednej partii polskiej mniejszości.

Pomysł, być może, nie najlepszy, ale mający pewne uzasadnienie, jeśli wziąć pod uwagę trudności z dostaniem się chętnych w szeregi jedynej polskiej partii (o tym "Kurier" pisał 26 stycznia w nr 17) oraz coraz częstsze opinie osób, zarówno z AWPL, jak też postronnych obserwatorów, że polska organizacja polityczna przekształca się w partię polskiej nomenklatury, która uważa, że jako jedyna ma słuszne poglądy i skuteczne leki na bóle Polaków.

Tendencje te szczególnie nasiliły się po ubiegłorocznej, niemalże skandalicznej, wymianie ówczesnego sternika Akcji Jana Sienkiewicza na Waldemara Tomaszewskiego.

Różne źródła, przybliżone do władz AWPL i ZPL też ostatnio sugerują, że podobny los czeka Ryszarda Maciejkianca.

- Jedno jest pewne, że kierownictwo Akcji przygotowuje przewrót we władzach ZPL - powiedział nam jeden z kierowników struktur związkowych.

Członkowanie partyjne

W polityce zazwyczaj bywa, że słowa nie idą w parze z czynem. W przypadku Zacharzewskiego stało się inaczej. Dyrektor Szkoły Średniej w Połukni postanowił ubiegać się o miejsce w Radzie trockiej z ramienia Związku Liberałów Paksasa. Podobnie postąpił, dotychczas apolityczny, ale znany w rejonie z działalności społecznej na rzecz rodaków, dyrektor trockiej Zajezdni Autobusowej Zenon Kuzborski. Ich decyzja obaliła mit, że szeregi inicjatywy wyborczej Polaków są jednolite jak stal pancernika "Potiomkin". Okazało się bowiem, że są one kruche jak skorupka jajka kury niedokarmianej wapniem.

W rozmowie z "Kurierem" obaj powiedzieli, że w razie wygrania wyborów lokalnych przez ich partię sprawy polskie nie zostaną wypchnięte na margines planów generalnych zarządzania rejonem.

Szufladkowanie

Posadzić człowieka o zdradę lub wijsze prorocze nie jest trudno, ale, jak wiadomo, ani zdrajców, ani proroków nie lubią w ojczyznach tych dużych i też małych.

Na pytanie, czy boi się być posadzonym o zdradę interesów polskich, Zenon Kuzborski odpowiedział przecząco.

- Zgadając się na członkostwo w Związku Liberałów wzięłem to pod uwagę - powiedział Kuzborski.

Demarche Zacharzewskiego i Kuzborskiego, ZPL-owcy z Trok nie mogli przeboleć. W ubiegłym tygodniu na posiedzeniu Zarząd trockiego oddziału Związku zaproponował w formie ultymatywnej dwojakie wyjście z zaistniałej sytuacji: albo Zacharzewski składa pełnomocnictwa prezesa i kuma się z liberałami, albo odbiera od nich zaręczynowy pierścienek i pozostaje na stanowisku.

Zacharzewski natomiast znalazł trzecie wyjście. Poprosił Komisję Statutową ZPL o wyjaśnienie kilku spraw, a przede wszystkim o zgodności jego decyzji ze statutem ZPL.

Zanim komisja będzie poszukiwała odpowiedzi na pytanie Zacharzewskiego, czy prezes oddziału ZPL może być członkiem dowolnej innej organizacji społecznej bądź politycznej, prezes rejonowego gremium Związku oddał kierownictwo oddziału w ręce prezesa ZPL.

Komisja Statutowa ma również wyjaśnić: "Czy rezolucja zjazdu ZPL o poparciu dla AWPL, z którego partia wiele lat korzysta i nadużywa bez składania sprawozdania i rozliczania się, jest zgodna ze statutowymi założeniami Związku oraz, czy oddział i prezes oddziału jest zobowiązany do bezwzględnego wykonywania decyzji organów naczelných innych organizacji społecznych czy politycznych, które nie są uzgodnione z kierownictwem ZPL".

- zdrajcy czy prorocy

Kiedy zostaną wyjaśnione kwestie wymienione w liście Zacharzewskiego do Maciejkianca - na razie nie wiadomo. Prezes ZPL powiedział "Kuriero- wi", że w tej sprawie nie należy śpieszyć.

Tymczasem do pośpiechu zmuszają zbliżające się wybory samorządowe oraz fakt, że polscy działacze coraz częściej chętnie decydują się na współpracę z partiami litewskimi, a Akcja, pewna przyszłych sukcesów wyborczych, powoli układa listy kandydatów oraz program wyborczy. Przy czym otwarcie mówi, że w porównaniu z programem sprzed trzech lat, zmian w nim będzie niewiele.

Właśnie z powodu opieszałości Akcji, ale nie tylko, Zacharzewski i Kuzborski odeszli do liberałów.

Prezes trockiego oddziału Związku nie doczekał się rozmów i propozycji ze strony rejonowego oddziału Akcji w sprawie wspólnych działań przedwyborczych.

- Do 13 stycznia (wtedy nastąpił demarche Zacharzewskiego - przyp. aut.) nie otrzymałem nawet zapowiedzi rozmów w tej sprawie. Wiadomo było jednak, że Akcja prowadzi w rejonie jednostronne przygotowanie list kandydatów. Dopiero, gdy postanowiłem dołączyć do liberałów, AWPL zaczęła grę w demokrację i wystąpiła z propozycjami współdziałań przedwyborczych. Lecz było już za późno - powiedział Jan Zacharzewski.

Rada Naczelna AWPL ustaliła terminy i tryb tworzenia list i programów wyborczych, o czym też 19 stycznia poinformowała kierownictwo trockiego oddziału. Koła ZPL i koła AWPL, na wspólnych posiedzeniach miały do 25 stycznia wytypować i zaproponować oddziałom swoich kandydatów. Oddziały natomiast mają do 1 lutego utworzyć listy wyborcze, które zostaną zatwierdzone 4 lutego na wspólnym posiedzeniu Zarządu Głównego ZPL i Rady Naczelnej AWPL. Natomiast prezydium wileńskiego oddziału rejonowego AWPL, nie czekając na ustalenie Rady Naczelnej, już 11 stycznia uchwaliło podobny tryb typowania kandydatów.

Zarówno Zacharzewski, jak też Kuzborski twierdzą, że ich decyzja bynajmniej nie ma charakteru odwetowego w stosunku do przedwyborczych rozgrywek AWPL.



Waldemar Chorościn uważa, że Polaków z Wileńszczyzny cechuje przesadny konserwatyzm poglądów

Polak na Polaka, ale którego?

Na kogo więc mają głosować Polacy na Wileńszczyźnie? Czy jeszcze wystarczy być Polakiem, albo już nie, żeby godnie reprezentować interesy mniejszości narodowej? Czy hasło "Głosujemy na Polaków" jeszcze ma rezonans w społeczeństwie? I w końcu, czy w ogóle warto przyjść do urn wyborczych?

Niestety, na te pytania każdy będzie musiał sam znaleźć odpowiedzi.

Przedstawiciele Akcji Wyborczej Polaków na Litwie są pewni, że tylko oni godnie reprezentowali interesy polskiej mniejszości we władzach lokalnych i nadal będą wiernymi jej orędownikami. Chyba dlatego też ich program w zasadzie niczym nie różni się od programów z poprzednich wyborów, a sprawy zasadnicze są natomiast ujmowane w ogólnikowe slogany.

Prezes AWPL Waldemar Tomaszewski powiedział, że polska partia ma wierny jej elektorat i nie musi obawiać się konkurencji ze strony innych partii, z których list startują również Polacy.



Wybór innej opcji politycznej, niż reprezentuje AWPL, zdaniem Zenona Kuzborskiego, nie można utożsamiać ze zdradą interesów mniejszości polskiej na Litwie

Demarche polskich działaczy uważa on za mało znaczący dla AWPL.

- Jest jedność duchowa między Związkiem i Akcją i tego nikt nie naruzy. Działaliśmy i będziemy działali razem, a to, że niektórzy członkowie ZPL będą startowali z list innych partii, nie jest nowością. To jest ich prawo - powiedział Tomaszewski. Dodał też, że przed każdymi wyborami powstają konkurencyjne wobec AWPL organizacje polityczne, lecz Akcja zawsze odnosiła sukces.

- Na początku lat 90. była organizacja "Litwa Wschodnia". W kolejnych wyborach samorządowych, jako przeciwwagę polskiej partii, na Wileńszczyźnie powołano oddziały Partii Chłopskiej. Następnie Alians Obywateli Litwy. Lecz dziś po nich niewiele zostało. Teraz Związek Liberałów. Liberałowie mają duże poparcie w społeczeństwie i zaplecze finansowe, nie sądzę jednak, żeby odnieśli większy sukces w naszych rejonach - powiedział Waldemar Tomaszewski. - Przewidujemy, że powtórzymy sukces z poprzednich wyborów, a, być może, osiągniemy większy - prognozował prezes AWPL.

Mer rejonu wileńskiego Leokadia Janušauskienė uważa, że liberałowie, startując w wyborach samorządowych na Wileńszczyźnie, chcą wypróbować swe możliwości przed wyborami sejmowymi. Prognozuje też, że nie odniosą oni większych sukcesów, ponieważ obecność Polaków na ich listach wyborczych nie tyle przyciągnie głosy polskiego elektoratu, co odstraszy Litwinów.

Przedwyborcze rozdwojenie

AWPL już tradycyjnie wystartuje w 8 okręgach wyborczych: w rejonach wileńskim, trockim, sołecznickim, szyrwinckim i święciańskim oraz w Wilnie, Wisagini i Druskiennikach.

Największy sukces w poprzednich wyborach samorządowych Akcja Wyborcza Polaków na Litwie odniosła w rejonie wileńskim oraz sołecznickim. Polski elektorat stanowi tu około 80 proc. ogółu. Pozwoliło to na zdominowanie przez Polaków Rady sołecznickiej. Na 25 mandatów otrzymali oni 20.

Wydaje się, że na wiosnę tego roku AWPL będzie musiała bardzo starać się o zachowanie swej pozycji, ponieważ również w tym rejonie liberałowie (i nie tylko, szczególnie popularnością jak na litewską partię cieszy się tu partia Paulauskasa), będą ubiegali się o mandaty radnych.

Na czele oddziału rejonowego Związku Liberałów stanął dziennikarz Waldemar Chorościn. Decyzję o przystąpieniu do Związku Paksasa, Chorościn motywował tym, że partia ta stawia przede wszystkim na młodzież i wśród młodzieży będzie szukała poparcia, o które trzeba będzie zabiegać na zasadzie racjonalnego przekonywania.

Mer rejonu Józef Rybak uważa liberalne "jacejkowanie" Chorościna za młodzieńczy przejaw politycznych ambicji i nie obawia się konkurencji Związku Liberałów, bowiem uważa też, że jego popularność opiera się tylko na sympatiach społeczeństwa do osoby eks-premiera Paksasa.

Prezes sołecznickich liberałów przyznaje, że na sukces wyborczy trzeba będzie dużo pracować.

- Polacy są konserwatywni. Ich wartością jest Piłsudski i szabelka. Nie neguję tych wartości, lecz dziś mamy XXI wiek i nie sądzę, że powinniśmy się wazyć we własnym sosie i głosować wyłącznie na zasadzie "Polak na Polaka". Życie udowodniło, że ta zasada nie jest skuteczna. Rejon sołecznicki był i pozostaje nadal najbiedniejszym rejonem, a sprawowanie władzy przez rodaków niewiele zmieniło - powiedział Waldemar Chorościn.

"Na Polaków będziem głosować i wsio"

Startując w wyborach, każda partia marzy o wygranej, ale już dziś można prognozować, że na Wileńszczyźnie o miejsca w radach samorządowych będą zmagaly się dwie partie: Akcja Wyborcza Polaków na Litwie i Litewski Związek Liberałów. Podwileński Polak-wyborca, zazwyczaj głosujący na zasadzie: "Na Polaków będziem głosować i wsio", tym razem będzie miał nie lada dylemat, ponieważ Polacy są i w Akcji, i w LZL, i w LDPP oraz w innych partiach litewskich.



Zdaniem Ryszarda Maciejkianca, ZPL nie ma prawa ograniczać wolności wyboru opcji politycznych

Wydaje się natomiast, że faworyci wyborów na Wileńszczyźnie większych dylematów nie mają. Akcja jest pewna swego sukcesu.

- Nie mamy prawa nie wygrać - powiedział prezes Akcji Waldemar Tomaszewski.

Liberałowie natomiast mają tylko nadzieję na sukces.

- I twierdzimy, że jesteśmy lepsi, lecz postaramy się dowieść, że wiele problemów potrafimy rozstrzygać skuteczniej - powiedział wiceprezes trockiego oddziału liberałów Zenon Kuzborski.

Sugerując poparcie wolności wyboru, Ryszard Maciejkianiec powiedział, że życie się toczy dalej i trzeba brać pod uwagę wszelkie zmiany i nowe tendencje, i że Związek nie ma prawa i nie będzie ograniczał wolności wyboru opcji politycznych, zachowując za sobą prawo oceny programów i wyraźnych elementów programowych, poświęconych potrzebom mniejszości narodowych. A jeżeli i mają, to jak dotychczas, zapominają o nich w trakcie trwania kadencji.

Regionalne partie narodowe, jego zdaniem, mają rację bytu. Inna rzecz, że kierownicy takiej partii powinni być szeroko otwarci na kontakty i współpracę z różnymi środowiskami, odpowiedzialnie podejmować decyzje, działać uczciwie i szczerze dla dobra swojej małej ojczyzny.

Od redakcji:

Kto będzie zarządzał w radach samorządowych, zadecydują wyborcy. Oczywiście ci, którzy 19 marca pójdą do lokali wyborczych.

Natomiast, czy rywalizacja sił politycznych zmusi bierną masę wyborców do dokonania swego wyboru, dowiemy się po 19 marca. Dziś zapraszamy polityków oraz wyborców, zarówno aktywnych, jak też ignorujących wybory, do wypowiedzenia się na łamach "Kuriera" w sprawie dotyczącej polskiej społeczności: "Na kogo mają głosować Polacy, czy na Akcję Wyborczą Polaków, czy na inne partie, w których obok Litwinów działają również Polacy".

Stanisław Tarasiewicz
Fot: Marian Paluszkiwicz

Uwaga, miłośnicy piosenki polskiej!

Zapraszamy 6 lutego br. o godz. 16.00 do sali koncertowej Wileńskiego Domu Nauczyciela przy ul. Vilniaus 39 na autorski wieczór poetycko-muzyczny, poświęcony 40-leciu twórczości poety wileńskiego Aleksandra Śnieżki.

Piosenki patriotyczne, liryczne i satyryczne z jego tekstami wykonają nasze ulubione zespoły: „Kapela Wileńska”, Kapela „Wujka Mańka”, „Wilniuki”, a także soliści - piosenkarze: Luba Nazarenko, Anna Pożlewicz, Wiktor Dulko.

Sponsorzy wieczoru:
Konsul Generalny RP na Litwie - Mieczysław Jackiewicz;
Radio „Znad Wilii” - Czesław Okieńczyk;
Autoserwis „Litgraf” - trzej bracia Dulkowe i Wiktor Wojtkun;
Firma „Klion” - Zygmunt Klonowski;
Firma „Mylida” - Marian Tarejlis;
Firma „Rovita” - Romuald Zajkowski.
Wstęp na wieczór autorski z zaproszeniami, które można otrzymać u autora (tel. dom. 48-17-57) lub w Centrum Kultury Polskiej.

Organizatorzy

Polska Szkoła w Ejszyszkach zaprasza w dniu 26 lutego 2000 roku swych abiturientów na Jubileusz 50. promocji.

Początek uroczystości o godz. 16.00 w sali kina „Dainawa”.

Dalszy ciąg spotkań - w szkole.

Organizatorzy

“Echo” i kolędy polskie

W niedzielę (30 stycznia), o godz. 17.00, w kościele św. Teresy (Ostrobramski) z koncertem kolęd polskich wystąpi chór “Echo” z parafii św. Rafała. Przy organach - Piotr Termion. Organizatorzy serdecznie zapraszają wszystkich na koncert.

CENY ŻYWNOSCI

Ceny żywności w Lt za kg/l

Wczoraj na targowiskach wileńskich

Rynek Kalwaryjski Rynek „Hale”

Mięso

Szynka wieprzowa bez kości	9	10-9
Szynka wieprzowa z kością	7	8
Świeża słonina	6,5-3,5	7-5
Świeży boczek	9-7	9-7,5
Schab	15	15-14
Świeże żeberka wieprzowe	7	7,5
Wołowina bez kości	7	8
Wołowina z kością	6-5	7-6
Wołowina z kością II gat.	4,5-3,5	5-3
Cielęcina bez kości	13	12
Cielęcina z kością	11-10	12-10
Żeberka cielęce	8-7,5	-
Wątróbka wieprzowa	6	5
Wątróbka wołowa	7	6
Wątróbka cielęca	12-11	-
Sadło	3-2,5	3
Kurcze udka	9-7	8
Indycze udka	7,2	-
Kurczaki	8,5	7,7
Jelita grube 1m	2	1,5
Jelita cienkie 1m	1	1
Zestaw na rosół z kury	6,3	5,8

Wędliny

Boczek	12-11,8	12-11
Parówki	11-6,9	11-6,8
Polędwica wołowa	10-9	10-8
Słonina	10-8	9
Kiełbasa	21-14	19-11
Szynka wieprzowa	16	16-14

Ceny żywności w Lt za kg/l

Wczoraj na targowiskach wileńskich

Rynek Kalwaryjski Rynek „Hale”

Nabiał

Mleko	1,30	1,20
Śmietana	6-5	5
Twaróg	5	4
Jajka	3,1-2,6	3,2-2,9
Jajka wiejskie	5	5-4,5

Warzywa i owoce

Kapusta	0,70-0,60	0,60-0,50
Buraki	0,70	0,70-0,60
Cebula	1,3-1	1,2-0,80
Marchew	1-0,80	1-0,60
Ziemniaki	0,80-0,50	0,70-0,40
Czosnek	4,5	4
Korzeń selera	2	1,5
Chrzan słoiczek 200g	2	2-1,8
Chrzan w korzeniu 3-4 szt.	1	1
Kiszona kapusta 1l	2-1,5	1,8
Jabłka	4-1,3	3,5-1,2
Grusze	5,5-2,6	4-3,50
Banany	3-2	3,3-2,5
Żurawiny	4	-

Inne produkty

Mąka 2 kg	3,2-2,5	2,9-2,4
Olej 1 l	5,8-3,5	5-3,5
Na obu rynkach raz jeszcze staniało mięso. Na żadnym rynku nie było cukru. Z racji na częste wypadki przemytu sprzedaż cukru została zabroniona.		

J. T.

Wileńska Szkoła Średnia im. J.I. Kraszewskiego zaprasza absolwentów na tradycyjne spotkanie 5 lutego br. o godz. 17.00.
Dyrekcja

3, 4, 5 lutego br. w Wileńskiej Szkole Średniej im. Wł. Syrokomli odbędą się szkolenia nauczycieli szkół polskich w zakresie prowadzenia zajęć w drużynach „Debaty Szkolne”. Zajęcia poprowadzą instruktorzy z Polski. Początek zajęć 3 lutego o godz. 12.00. Zgłoszenia prosimy kierować na telefon: 73-22-25.

Od poniedziałku do piątku
o godz. 19.00 tylko na



Wiadomości w języku polskim.
Oprócz tego - reportaże okolicznościowe z życia Polaków Wilna i Wileńszczyzny, rozmowy z interesującymi ludźmi.

Dobra szansa

Uwaga, do kina “Helios” - bezpłatnie!

Drogi Czytelniku, proponujemy Ci zabawę. Dwa razy tygodniowo - w piątki i soboty - zamieszczamy kupon nr 1 i kupon nr 2. Należy je wyciąć (nie kserować), wypełnić, odpowiedzieć na pytania, włożyć do koperty i wysłać na adres redakcji:

Laisvės pr. 60
2056 Vilnius, Lietuva
red. “Kurier Wileński” (z dopiskiem “Kino”)

ZAPRASZA



K
U
P
O
N
1
2
K
U
P
O
N
2

imię _____
nazwisko _____
adres _____
telefon _____

Prosimy uczestników zabawy odpowiedzieć na pytania:

1. W sąsiedztwie jakiego znanego budynku znajduje się kino “Helios”?
2. W jakich dniach studentom w kinie “Helios” przysługuje zniżka na bilety?
3. Jakie 4 filmy wyświetlało i wyświetla kino “Helios” w styczniu z udziałem Pierce Brosnana?

Autorzy prawidłowych odpowiedzi wezmą udział w losowaniu nagród, którymi będą bilety do kina “Helios” dla dwóch osób, plus miły upominek od redakcji. Ważna jest data stempla pocztowego nie później niż z bieżącego wtorku.

4 - 10 lutego

I sala - “I nie dość całego świata” (film przygod.) o 12.20, 16.20, 20.20; “Tajemnica Czarnego Jeziora” (horror, humor, efekty) o 14.45, 18.40.

II sala - “Koniec świata” (dramat) o 13.00, 16.45, 20.40; “Legionista” o 15.00, 18.50.

MEDICINOS BANKAS

WSZYSTKIE OSZCZĘDNOŚCI MIESZKANCÓW UBEZPIECZONE SĄ W FUNDUSZU UBEZPIECZENIA LOKAT
ROCZNA STOPA PROCENTOWA LOKAT TERMINOWYCH I AKUMULACYJNYCH

									9-12	13-18	19-24	>24
	1mies.	2 mies.	3 mies.	4 mies.	5 mies.	6 mies.	7 mies.	8 mies.	mies.	mies.	mies.	mies.
W LITACH	7,00%	7,50%	8,30%	8,30%	8,30%	8,80%	8,80%	8,80%	9,30%	9,50%	9,50%	9,50%
USD	4,50%	4,50%	5,20%	5,20%	5,20%	5,85%	5,85%	5,90%	6,25%	6,60%	7,00%	7,00%

ODDATKOWA INFORMACJA WE WSZYSTKICH FILIACH "MEDICINOS BANKAS"

CENTRALNA SIEDZIBA: PAMENKALNIO 40, VILNIUS, TEL.: 62 90 89, 22 33 21.

Aleksander Puszkina "kiczliwych Polaków" specjalną miłością nie darzył ("My nie spalimy im Warszawy jak oni nam spalili Moskwę"), tymczasem jego ciemnoskóry pradziad miał ciągoty wyraźnie propolskie...

Afrykański słoń i ... polski orzeł

Abram wrócił z Syberii do Petersburga 30 grudnia 1730 roku. Wrócił tu na krótko, bo już niebawem musiał wyruszyć na nowe miejsce służby - do Pärnu w Estonii (Estlandii, zaanektowanej w 1710 r. przez Rosję). W Petersburgu poznał w tym czasie kapitana floty Andreja Diopera, Greka, oraz jego córkę, piękną pannę Eudokię. Abram zakochał się w niej "od pierwszego wejrzenia". Niebawem się okazało, że - na swoje i jej niezdanie.

Ożenek z piękną Greczynką

Eudokia miała narzeczonego, porucznika Aleksandra Kajsarowa, którego szczerze (i z wzajemnością) kochała. Abram miał naówczas 34 lata. Zapaliło mu się, na zasadzie "teraz albo nigdy". Oświadczył się ojcu i pannie. Kapitanowi Abram się spodobał, ale zdecydowanie nie spodobał się kapitańskiej córce. "Nie dość, że "arap", to jeszcze i nie naszej rasy" - miała oświadczyć. Jednak ojciec zmusił ją do niewzłocznego ślubu z Abramem. Pobrali się w styczniu 1731 roku. Miesiąc później Abram z młodszą żoną wyjechali do Pärnu.

W Pärnu Abram pełnił służbę w charakterze kapitana korpusu inżynierskiego. 11 października tegoż roku nagle złożył podanie o dymisję, motywując tę decyzję "bólami głowy" i "chorobą oczu". Biografowie Abrama są przekonani, że tę decyzję podjął on z przyczyn wyłącznie osobistych, a głównie - z powodu swej pięknej żony, Eudokii. Młoda, urocza Greczynka i jej podtatusiały małżonek byli na widoku całego miasteczka. Byli nie tylko na ludzkich, dociekliwych oczach, ale i językach. On - pełnił służbę, ona - najwyraźniej przy niekochanym mężu się nudziła. Naturalnie, w takiej sytuacji pocieszyciel zawsze się znajdzie. Został nim podwładny Abrama, pięknoduch Szyszkow, znany w całym miasteczku lowelas. Z nim to, tuż po przybyciu do Pärnu, u "arapa" żony "lublenie poszło",

(Początek patrz w nr nr 18, 19)



Pieczeń herbowa Hannibala z 1742 r.

o czym życzliwi i wrogowie Abrama nie omieszkali mu donieść. Na dokładkę, ktoś puścił plotkę, "poczerpniętą z wiarogodnych źródeł", że rzekomo pani kapitanowa (Eudokia czyli) razem z Szyszkowem zamierzała otruć swego męża, "arapa" Abrama. Żeby było jeszcze "weselej", stało się coś, co już plotką żadną miarą nie można było nazwać: we wrześniu (w październiku?) Eudokia powiła mężowi białą jak śnieg córeczkę - produkt jej miłości z porucznikiem Kajsarowem, "s kotorym ona soszła do swad'by s Abramom".

Te wszystkie skomplikowane rodzinne problemy, Abram postanowił rozwiązać "za jednym zamachem". W pierwszej kolejności zabrał się "do sprawy podlega Szyszkowa", a już później - do żony. Bił ją, katował, siekł różgami, wymógłszy na Eudokii, by wszystko przed sądem wyznała. *Przyznała się do wszystkiego, a wtedy on (Abram) wyrzucił ją z domu na wieczną poniewierkę, głód i nędzę.*

W ten dramat rodzinny włączyła się praworządność wojskowa (kancelaria garnizonowa) oraz duchowieństwo Kościoła prawosławnego. Po pięciu latach tułaczki "na gospitalnom dworze", Eudokii udało się wydostać z Pärnu do Petersburga, gdzie zaprzeczyła wszystkim swoim złożonym wcześniej zeznaniom. Ale po tym, kiedy znowu, będąc wciąż oficjalną żoną "arapa", z kolejnym amantem "błud czyniła", wyższe władze duchowne skazały ją na wieczne osadzenie w monasterze.

Ślub Abrama ze Szwedką

W międzyczasie, w 1733 r., Abram zapoznał się w Rewlu z panną Krystyną Reginą von Schöberg, córką kapitana, Matiasa Schöberga, Szweda. Niebawem "arap" zostanie jej morgantycznym mężem, ponieważ oficjalnego rozwodu z pierwszą żoną nie udało mu się uzyskać. (Generalnie, sprawa rozwodu z Eudokią trwała... 21 (!) lat).

Z chwilą przyjścia na świat ich pierwszego dziecka, Iwana (w 1735



Cerkiew Piatnicka w Wilnie, w której w 1705 r. „arap” Piotra Wielkiego został ochrzczony

r.), Abram rozpocznie aktywne działania na rzecz zalegalizowania tego związku. Nie było to łatwe, "arap" wciąż nie miał rozwodu z pierwszą żoną, na domiar Krystyna była luteranką. Udało mu się w końcu znaleźć popa, który udzielił im ślubu. Pobrali się w cerkwi w Rewlu w roku 1736.

W związku z tym wtórnym ślubem, Abram, jako bigamista, będzie miał jeszcze mnóstwo kłopotów.

Od kiedy został Hannibalem?

W okresie t. zw. "rosyjskim" pierwszy i jedyny raz użył tego nazwiska będąc na zsyłce w Sybirze, w Irkucku. Stale zacznie się nim podpisywać w drugim roku pobytu w Estonii, czyli od 1732 r. Zachowa je aż do śmierci. Szczegół ciekawy, że odtąd nie będzie też używał swego pełnego imienia - Abram. We wszystkich dokumentach urzędowych, listach, "czelobitnych" będzie się podpisywał tylko inicjałem - **A. HANNIBAL**.

Dlaczego Hannibal? Podobno było to nazwisko rodowe jego antenatów i wywodziło się od legendarnego Hannibala z III w. przed n. e. (Uczeni rosyjscy zwrócili też uwagę na nazwę jednego z miast w Abisynii, będącego we władaniu ojca "arapa" - Addi-Balo).

...Nie było może rzeczą przypadkiem, że pierwszy raz użył tego nazwiska w czasie swego, wbrew jego woli, pobytu na Sybirze. Może tam właśnie, odtrącony przez tych, którym 25 lat wiernie służył, zrozumiał swoją dramatyczną sytuację - "inostranca", w obawie przed śmiercią, zapragnął pożegnać się z tym światem - nie jako Pietrow, ale Afrykańczyk Hannibal. (Sugestię tę potwierdza fakt, że po powrocie z Syberii, w 1730 r. będzie figurował znowu jako Abram Pietrow). W Estonii, która przecież tak "do końca" nigdy Rosją nie

była, zostanie już "na amen" A. Hannibalem.

Herb Hannibala

W latach 1742-1752 A. Hannibal był głównym komendantem ("obier-komiantem") miasta Rewla, był już naówczas w stopniu generała majora.

Okres "estoński" w życiu i działalności Hannibala był dotąd właściwie nie zbadany. Jako pierwszy najwięcej poświęcił mu uwagi Georg Leec (zmarł w 1975 r.) w swej pracy p.t. "Abram Pietrowicz Hannibal, badanie biograficzne", będącej wynikiem wytrwałych poszukiwań naukowca. To właśnie Georg Leec odkrył w estońskich archiwach pieczęć herbową legendarnego pradziada Puszkina, którą od 1742 r. sygnował on swoje listy do magistratu miasta Rewla. Pośrodku herbu, na okolonej wienietą tarczy - widnieje słoń afrykański, nad tarczą - góruje polski orzeł, pod tarczą - inicjały łacińskie: FVMMO.

...Nie "dwugławyj orioł", ale - polski orzeł... Georg Leec komentuje to krótko: "wizerunek słonia wskazuje wyraźnie na Afrykę, orła - na matkę chrzestną Hannibala, królową Polski". Czy rzeczywiście jedynie ze względu na matkę chrzestną, którą mógł przecież od tamtych czasów w Wilnie nawet nie pamiętać, Hannibal tego orła sobie wybrał? Czy raczej - ze względu na Polskę, w której może "inostrancem" by się nie czuł i którą, obok Afryki, uznał "zaocznie" za swą drugą ojczyznę?

...Sam sobie Hannibal ten herb wymyślił i na własną rękę nim się posługiwał, bowiem gabinet carski nigdy mu go nie zatwierdził. Niestrudzony w swoich poszukiwaniach Georg Leec znalazł w archiwach estońskich arcydzieło materiału dokumentalne: 1) prośbę Hannibala złożoną w 1742 r. do



Tablica w ścianie w cerkwi Piatnickiej upamiętniająca chrzest „arapa” w Wilnie

rosyjskiego Senatu adresowaną "na Wysoczajszje Imia" o wydanie (jemu, Hannibalowi) *diploma na dworianstwo i pożalowanii gierba*.

Z tą decyzją "wydaczi" zwlekano 41 (!) lat. W 1781 r. (w roku śmierci Hannibala) "Gierold-miejstierskaja Kontora" wydała werdykt odmowny, motywując to... *czekaniem na soczinienije projekta Nowogo Ułożenija*. Końcówka tego orzeczenia brzmiała następująco: *...da i samyj prositiel (Gannibal), s 1742 goda, chozdienija po dielu nie imiejiet, poczemu i żyw li on niezwiestno, dla czego sije dielo i otdat' w archiw.*

(C.d.n.)

Alwida Antonina Bajor
Fot. M. Paluszkiwicz

Ostatni prawdziwy król

Nowy model Rolls-Royce'a - kabriolet corniche



Rolls-Royce, brytyjski producent samochodów luksusowych, przed kilku dniami zaprezentował swój najnowszy model - corniche. To auto będzie prawdopodobnie ostatnim "prawdziwym samochodem Rolls Royce", wyprodukowanym przed przejściem tej firmy na własność BMW w roku 2003.

Kabriolet będzie produkowany wyłącznie na indywidualne zamówienie, wyposażenie, a nawet korekta zewnętrzna będzie zależeć od życzeń klienta.

Pełna nazwa samochodu brzmi La Grande Corniche. Tak się nazywa odcinek drogi, łączący położoną w południowej Francji Niceję z Monte Carlo.

Nawet 220 km/h!?

Nowy model został wyposażony w silnik o pojemności 6,75 litra (325 KM/242 kW) typu V8 i w ciągu kilku sekund rozwija prędkość 100 km/h. Producenci zachwalają, że może jechać nawet 220 (!) km na godzinę.

Na 100 kilometrów elitarnie auto

pali 17,8 litra benzyny na trasie i aż 25,81 - w mieście.

Osiągi Rolls-Royce'a są wstydliwie skromne w porównaniu do innych jednostek o podobnej objętości silnika, a zużycie paliwa przyprawi o zawał serca szeregowego kierowcę, ale... Po pierwsze - jest to samochód dla ludzi, którym cena litra paliwa - nie w głowie. A po drugie - królowi nie wypada tak szybko biegać niczym temu posłańcowi. A tak poważnie - Brytyjczycy widocznie posłużyli się ogólnie stosowaną praktyką, jaką jest blokowanie górnej granicy szybkości ze względu na bezpieczeństwo pasażerów.

Inkrustowane drzewo, złote klamki ...

Nabywca jednak będzie w siódmym niebie przysłuchując się stłumionemu pomrukiwaniu potężnego silnika, i z łagodnego kołysania się miękkiego zawieszenia. Notabene, rozstaw osi otwartej limuzyny wynosi 3,031 metra.

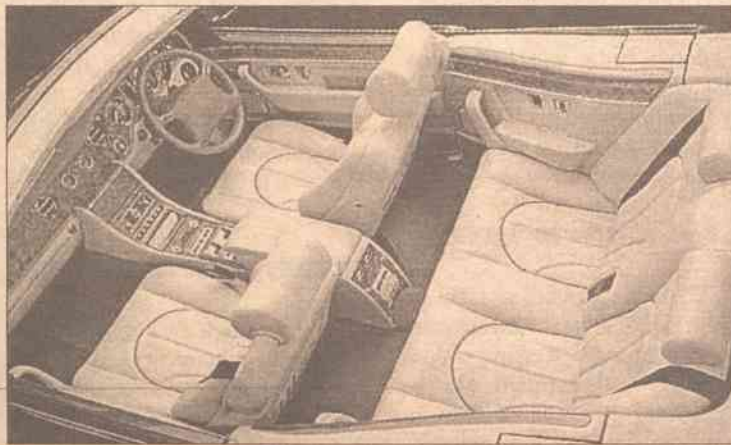
Salon zdobi drogie inkrustowa-

ne drewno i skórzane obicie ręcznej roboty, wełniane dywany i narzuty z jagnięcej wełny, których kolor wybiera sam klient.

Kokpit jest chromowany, a wysokość kierownicy może być regulowana według wzrostu kierowcy. Przednie i tylne siedzenia są zaopatrzone w dwupoziomowe grzejniki elektryczne.

Limitowana serla

Luksus, jak wiadomo, kosztuje. Rolls Royce corniche wyceniono



no po 356 tysięcy dolarów za sztukę. Masowej produkcji jednak nie będzie, mimo że chętni już stoją w kolejce. Brytyjczycy planują co roku puścić w świat nie więcej niż 200 sztuk "komiszonów".

Kabriolet będzie prawdopodobnie ostatnim "prawdziwym samochodem Rolls Royce", wyprodukowanym przed przejściem spółki na własność BMW w roku 2003.

Rekordowa transakcja

Tajemnicą poliszynela jest fakt, że producent luksusowych samochodów, (mimo ich wysokiej ceny), przez ładnych kilka lat nie mógł wygrzebać się z finansowego dołku, chociaż regulamie otrzymywał dotacje od rządu brytyjskiego.

Wielkie święto zawiątało jednak do Rolls-Royce. Na początku roku magnat naftowy z Dubaju zamówił... 31 (słownie - trzydzieści jeden) wozów modelu "Silver Seraph" w cenie po 255 tys. USD za sztukę.

Rzecznik prasowy spółki oświadczył, że transakcja ta pobiła poprzedni rekord sprzed kilku lat, kiedy hotel w Hongkongu "od ręki" kupił 10 wozów.

I jeszcze. Snobliwych bogaczy z Litwy na liście klientów Rolls-Royce - brak. A szkoda.

Aleksander Borowik

Niemcy: eksport lokomotywą wzrostu sprzedaży

Mniejszy, ale gaz

Miniony rok był bardzo dobry dla niemieckich producentów samochodów, dzięki wysokiemu popytowi w kraju i za granicą. Produkcja firm niemieckich stano-

wiła 17 procent produkcji światowej.

Jak poinformowało Niemieckie Stowarzyszenie Producentów samochodów (VDA), wpływy ze

sprzedaży samochodów wzrosły w 1999 roku o 8 procent, do 337 miliardów marek, mimo jednoczynowego spadku liczby pojazdów, których sprzedano 5,31 miliona. Ponad połowę wyprodukowanych samochodów sprzedano za granicą.

Prezentując w czwartek najnowsze dane we Frankfurcie nad Menem prezes VDA Bernd Gottschalk poinformował, że prognozy na rok bieżący zapowiadają lekkie ochłodzenie popytu wewnętrznego. „Będzie to raczej odpowiadało zmniejszeniu gazu niż naciśnięciu hamulców” - zapowiedział.

W 1999 roku liczba nowo zarejestrowanych samochodów w Niemczech wzrosła o 2 procent, do 3,8 miliona sztuk. W bieżącym roku zmniejszy się ona nieco, do ok. 3,7 mln pojazdów. Gottschalk podkreślił, że nadal główną lokomotywą napędzającą niemiecki przemysł samochodowy jest eksport.



Na międzynarodowym salonie samochodowym we Frankfurcie nad Menem nastąpiła roszada szefów sprzedaży Daimler Chrysler: Jurgena Schrempa zmienił Robert Eaton. Maluczki Smart był tego świadkiem Fot. EPA-ELTA

Nie tracą nadziei

Ukraińsko-koreańska firma samochodowa AwtoZAZ Daewoo zakończyła miniony rok ze stratą 17 mln hrywien (ponad 3 mln USD). W tym roku ma wzrosnąć produkcja i liczba sprzedanych samochodów - poinformowała służba prasowa spółki.

W ubiegłym roku AwtoZAZ Daewoo wyprodukował 6045 samochodów, w tym 6008 różnych modyfikacji ukraińskiej tawrii. Reszta to montowane w Illiczewsku, w obwodzie odeskim, samochody Daewoo - przeważnie lanosy, nubiry i leganz.

W 1999 roku udało się sprzedać 12624 samochody firmy AwtoZAZ Daewoo. Jest to o 14,5 proc. więcej niż w roku 1998. Największą popularnością cieszyły się tawrie. Sprzedano także 2472 lanosów, 1918 nubir i 509 leganz.

W styczniu bieżącego roku znowu ruszyła montownia koreańskich samochodów w Illiczewsku - prace zostały tam wstrzymane w połowie grudnia ubiegłego roku ze względu na niski zbył. W 2000 roku zmontowano 303 samochody. W roku 2000 spółka planuje wyprodukować lub zmontować 33500 samochodów, w tym 26700 tawrii. Ponadto w magazynach zalega 13 tys. samochodów, których nie zdołano sprzedać w roku ubiegłym.

Tegoroczny popyt oceniono na 35260 sztuk. Dla zaaktywizowania swej działalności, AwtoZAZ Daewoo prowadzi rozmowy w sprawie uruchomienia montowni rosyjskich samochodów. Rozważane jest też nawiązanie współpracy z General Motors w sprawie wspólnej produkcji opla. Nie wyklucza się uruchomienia produkcji dżipów musso i korando.

Ukraińsko-koreańska firma samochodowa w Zaporozżu powstała w 1998 roku. Jej kapitał zakładowy wynosi 300 mln dolarów. Spółką kieruje czteroosobowy zarząd: dwóch Ukraińców i dwóch Koreańczyków. Wchodząc na ukraiński rynek, Koreańczycy ocenili popyt na 240 tys. samochodów rocznie.

(PAP)

Polska - 2 miejsce w Europie

Fiat - liderem rynku

W 1999 roku Polacy kupili ponad 640 tys. samochodów. Jest to o 23 proc. więcej niż w 1998 r.

Tylko w grudniu do salonów przyszło prawie 61 tys. klientów, co oznacza, że średnio dziennie kupowano 3 tys. aut. Osiągnięty wynik stawia Polskę na szóstym miejscu w Europie wśród krajów o największej sprzedaży.

Pod względem tempa wzrostu Polska zajęła miejsce drugie, za Grecją, gdzie w porównaniu z rokiem 1998 sprzedaż wzrosła o 45 proc.

Jak wynika z danych firmy Samar, która zbiera dane o sprzedaży nowych samochodów, auta wyprodukowane lub zmontowane

w Polsce stanowiły 74 proc. sprzedanych. Ma to związek z faktem, że w czołówce najpopularniejszych znalazły się fiat seicento, daewoo matiz i daewoo lanos.

Głównie dzięki seicento Fiat utrzymał pierwsze miejsce, sprzedając 180,2 tys. samochodów, co dało mu 28,15 proc. udziału w rynku. Na drugim miejscu, dzięki sprzedaży 179,4 tys. aut, znalazło się Daewoo. Udział tej firmy wzrósł z 26,9 proc. do 28 proc.

W 1999 roku najwięcej, 111 tys. samochodów sprzedano w Warszawie i okolicach. Na drugim miejscu znalazły się Katowice, gdzie kupiono 81 tys. pojazdów.

„Banda Audi”

Policja austriacka potwierdziła wczoraj, że dwaj Polacy, podejrzewani o przynależność do bandy złodziei samochodów, zwanej „bandą Audi”, zostali aresztowani we wtorek na przejściu granicznym Drasenhofen.

„Banda Audi” od grudnia 1999 skradła w Dolnej i Górnej Austrii w sumie 90 samochodów marki audi.

Już wcześniej, 15 stycznia, spośród członków złodziejskiej szajki w okręgu Melk został aresztowany 22-letni Polak.

(PAP)

Patronat prasowy „Kuriera Wileńskiego”

Siatkarski maraton

Meczem z „Ažuolasem” Wilno zainauguruje jutro rozgrywki o tytuł mistrza Litwy siatkarze wileńskiej „Polonii”. Grający trener drużyny Ludwik Adamowicz zapowiedział, że polonusi muszą trafić do pierwszej czwórki.

Jest to zadanie osiągalne, gdyż „Polonia” w roku ubiegłym zajęła czwarte miejsce i była o krok od zdobycia medali mistrzostw kraju. Nie powiodło się w roku ubiegłym, a więc może w tym się uda. Redakcja „Kuriera Wileńskiego” szczerze tego siatkarzom „Polonii” życzy.

Jak poinformował Adamowicz, o mistrzowskie tytuły będą walczyć siatkarze z ośmiu najsilniejszych drużyn krajowych. Batalie będą toczyły w dwóch grupach i potrwają pra-

wie 5 miesięcy. „Polonia” znalazła się w „mocnej” grupie, w której m. in. znaleźli się siatkarze aktualnego mistrza Litwy z Uniwersytetu Pedagogicznego w Wilnie. Jutrzejszy przeciwnik również nie należy do słabeuszy, gdyż faktycznie jest to młodzieżowa reprezentacja Litwy, która aktualnie sycuje się do mistrzostw Europy. **Spotkanie z „Ažuolasem” rozpocznie się jutro o godz. 17.00 w sali 13 szkoły średniej w Wilnie (nie opodal parku „Vingis”).**

- Będzie to spotkanie dwóch najmłodszych drużyn mistrzostw. Znamy dobrze przeciwnika, a i on nas. Wierzymy, że nie potkniemy się na starcie - optymistycznie stwierdził szkoleniowiec „Polonii”.

Inf. wł.

Halowy turniej piłki nożnej w Małych Solecznikach

Wygrali wilnianie

Drużyna wileńskiego „Taurusu” została zwycięzcą piłkarskiego halowego turnieju młodzieżowego o puchar prezidenta Klubu Piłkarskiego „Žalgiris”. Turniej ten w dniach 26-27 stycznia odbywał się w Małych Solecznikach.

Jak poinformował Romualdas Grušas, główny sędzia i organizator turnieju, do boju stanęło 6 drużyn: „Žalgiris-1”, „Žalgiris-2”, „Taurus” z Wilna, solecznicka „Visinčia” oraz dwie drużyny reprezentujące barwy Katolickiego Klubu Sportowego „Piast” z Białegostoku. Spotkania odbywały się według zasady „każdy z każdym” i w sumie każda z drużyn rozegrała po 15 meczów.

- Turniej był bardzo ciekawy i dzięki gościnności dyrektorki szkoły w Małych Solecznikach Danuty Butko nie mieliśmy żadnych kłopotów organizacyjnych - powiedział „Kurierowi” Grušas. Poinformował, że losy turnieju rozstrzygnęły się podczas spotkania drużyn „Piast-1”

i „Taurusu”. Wygrali wilnianie (trener Siergiejus Bakanas) - 4:0. Goście z Polski mieli pecha, gdyby wygrali - zajęliby pierwsze miejsce, po porażce spadli aż na czwartą pozycję.

Drugie miejsce wywalczyli również wilnianie z „Žalgirisu-1” (trener Wiktor Osietrow), którzy po dramatycznym pojedynku wygrali z „Visinčia” - 3:2, chociaż przegrywali 0:2. „Przegrani” (trener Jan Leonowicz) musieli więc zadowolić się trzecią pozycją.

Puchar dla zwycięskiej drużyny wręczył osobiście prezydent Klubu Piłkarskiego „Žalgiris” Janusz Łopuć. Wszyscy piłkarze z drużyn, które stanęły na podium, otrzymali upominki od kierownika delegacji polskiej Daniela Sienkiewicza. Specjalną nagrodę otrzymał Andriej Lebediew z „Taurusu”, który był najbardziej bramkostrzebnym zawodnikiem turnieju w Małych Solecznikach.

Z. Ż.

W półfinale mistrzostw Europy piłkarzy ręcznych - Francja, Szwecja, Hiszpania i Rosja

Półfinaliści i autsajderzy



Portugalczyk Carlos Resende (w centrum) przediera się poprzez obrotę Duńczyków podczas spotkania między ekipami Portugalii i Danii. Mecz skończył się wygraną reprezentacji Danii - 26:28 Fot. EPA-ELTA

Na odbywających się w chorwackim mieście Zagrzeb mistrzostwach Europy piłkarzy ręcznych w półfinale zagrają ze sobą reprezentacje: Francja - Rosja i Szwecja - Hiszpania.

Kto zdobędzie piąte miejsce, będzie jasne po meczu między reprezentacjami Chorwacji i Słowe-

nii. O siódme miejsce ze sobą będą rywalizowały zespoły Norwegii i Portugalii. Zdobywca dziewiątego miejsca będzie wyłoniony po meczu między ekipami Niemiec i Danii. Natomiast autsajder mistrzostw Europy piłkarzy ręcznych zostanie ustalony po pojedynku reprezentacji Ukrainy z Islandią.

Majestatyczny Agassi

Australian Open

Andre Agassi pokazał majestatyczny tenis w półfinale Australian Open 2000, wygrywając w pięciu setach ze swym odwiecznym rywalem Pete'm Samprasem 6:4, 3:6, 6:7, 7:6, 6:1.

Udowodnił tym samym, że jest w tej chwili tenisistą numer 1 na świecie i to niezależnie od systemu liczenia punktów rankingowych. W meczu, uważanym powszechnie za przedwczesny finał, Agassi zniweczył nadzieje Samprasa na poprawienie rekordu 12 zwycięstw w turniejach wielkoszlemowych, rekordu dzielonego z Australijczykiem Royem Emersonem.

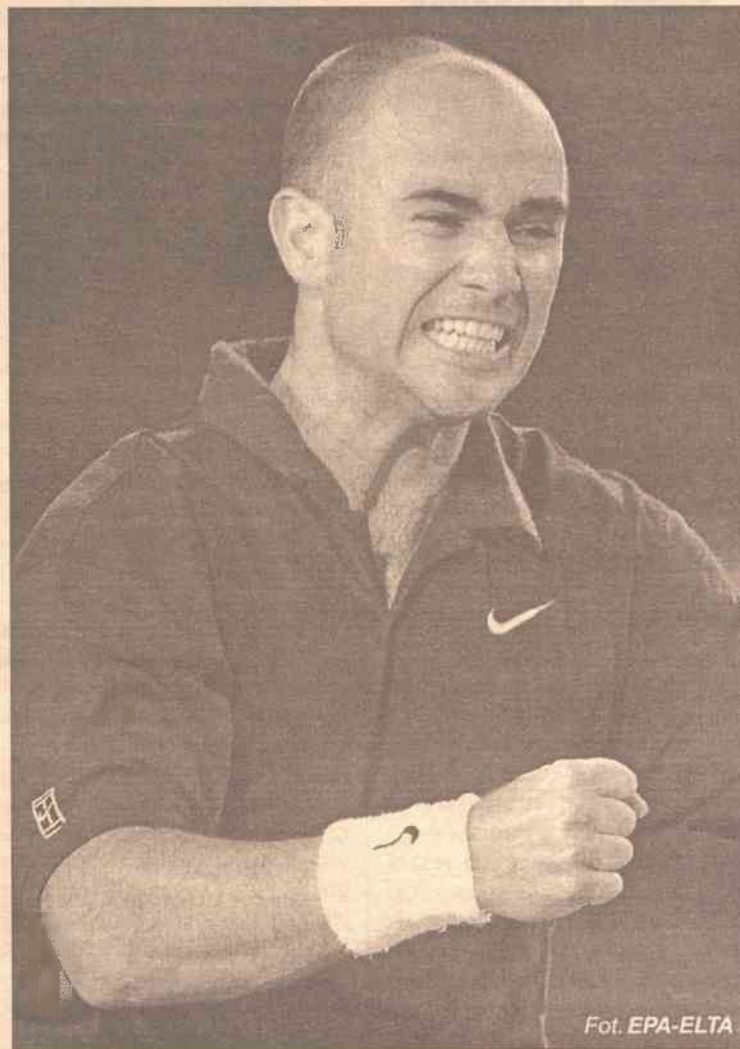
„Amerykański” półfinał toczył się, o dziwo, w chłodny i wietrzny wieczór na korcie w Melbourne Park i był pojedynkiem mistrza serwisów - Samprasa, który napotkał po drugiej stronie siatki „majstra” od returnów. Sampras posłał 37 asów serwisowych, część z nich w drugim serwisie, a jednak Agassi potrafił znaleźć uderzenie, które niejednokrotnie stawiało w trudnej sytuacji byłego lidera światowego rankingu.

W ich 28 poprzednich pojedynkach, tylko raz zdarzyło się im rozegrać pięciosetówkę. Była to 1/4 finału Wimbledonu 1993 r., wygranego przez Samprasa.

Agassi potrafił narzucić przeciwnikowi warunki gry i przełamał jego serwis w drugim gemie decydującego seta, nadzwyczajnym minieciem z bekhendu, co dało mu prowadzenie 2:0. „To był moment przełomowy” - powiedział później zwycięzca. Sampras stracił wiarę w końcowy sukces...

W finale Andre Agassi spotka się ubiegłorocznym zwycięzcą mistrzostw Miedzynarodowych Mistrzostw Australii, Rosjaninem Jewgienijem Kafelnikowem, który awansował do finału tegorocznego turnieju, pokonując wczoraj Szweda Magnusa Normana 6:1, 6:2, 6:4.

Kafelnikow zaprezentował na korcie centralnym w Melbourne Park bardzo wysoką formę. W trwającym półtorej godziny meczu Ro-



Fot. EPA-ELTA

sjanin przegrał zaledwie siedem gemów. Jego finałowym przeciwnikiem będzie Amerykanin Andre Agassi.

Szwajcarka Martina Hingis ma nadal szansę wygrania po raz czwarty z rzędu Australian Open. W półfinale pokonała Conchitę Martinez (Hiszpania) w godzinę i z uśmiechem na ustach. Nie był to przyjemny widok, gdy 19-letnia Hingis „goniła” po korcie zmęczoną Hiszpankę, zwyciężając ją w dwóch setach 6:3, 6:2.

Zwycięzcy dobrze serwowali i uderzała z woleja często, z różnych pozycji, od czasu do czasu posyłając skrót. Rzykowała nawet w trudnych sytuacjach. Cały czas uśmiechając się słodko.

Czuła się pewnie na centralnym korcie jak u siebie w domu. „Zawsze gram na centralnym korcie i to jest mój dom - czuję się na nim swojsko” - powiedziała po meczu. Czwartkowa wygrana zwiększyła serię jej triumfów w Melbourne Park do 27.

W dzisiejszym finale Hingis spotka się z Amerykanką Lindsay Davenport, która jako jedyna wie, jak „zetrzeć” uśmiech z jej twarzy. W ubiegłym roku obie grały ze sobą trzykrotnie i za każdym razem wygrywała Amerykanka, co bardzo podbudowuje ją przed meczem finałowym. W 1/2 finału Davenport uporała się z „odrodną” Jennifer Capriati (USA) w dwóch setach 6:2, 7:6.

Biathlonowe mistrzostwa Europy w Zakopanem

Miejsca w trzydziestce

W odbywających się w Polsce w Zakopanem biathlonowych mistrzostwach Europy w biegu indywidualnym mężczyzn na 20 km wilnianin Liutauras Barila finiszował na 35 pozycji, przegrywając 9 minut i 3 sekundy do zdobywcy złotego medalu czeskiego biathlonisty Zdenka Vitka, który finiszował z czasem 1 godz. 4 min. i 13,6 sek.

Srebrny medal zdobył Niemiec Ulf Karkoschka. Medal brązowy otrzymał łotewski biathlonista Ilmar Bric.

W biegu na 20 km startowało 59 zawodników, natomiast na mecie stanęło 50 biathlonistów.

Wśród juniorów w zawodach indywidualnych Igor Szczekoczin wśród 49 zawodników finiszował na 33 miejscu. Wilnianin miał czas gorszy od zdobywcy złotego medalu Austriaka Benjamina Edera o 9 min. i 5 sek. Austriak finiszował z czasem 47 min. i 26 sek.

Sprintem

■ Bardzo niskie temperatury panujące w Rumunii, zmusiły drugoligowy zespół piłkarski Jiul Petrosani do trenowania w... hotelowych pokojach, informuje sportowa „Gazeta Sporturilor”. Gazeta pisze, że trener klubu poprosił swych piłkarzy, by ćwiczyli w pokojach i na korytarzach hotelu, w mieście Tirgu Secuiesc (środkowa Transylwania), ponieważ na zewnątrz temperatura sięgała minus 32 st. C. „Martwiłem się tylko, by nie stukli szyb w oknach. Oznaczałoby to bowiem koniec zimowego treningu mojego zespołu” - cytuje gazeta słowa trenera Gabriela Stana.

■ Irina Priwałowa, rekordzistka świata w biegu na 60 m wystąpiła w halowych zawodach w Moskwie, zajmując drugie miejsce w biegu na 60 m przez płotki, za swą rodaczką Julią Gaudyn. Konkurs skoku wzwyż wygrał Jugosłowianin Dragutin Topic uzyskując wynik 2,30 m, a w tej samej konkurencji wśród kobiet triumfowała Rosjanka Olga Kaliturina - 1,92

m. 31-letnia Priwałowa nosiła się z zamiarem zakończenia kariery, a większość ubiegłorocznego sezonu pauzowała ze względu na kontuzję ścięgna Achillesa. Podczas zawodów w moskiewskiej hali im. Władimira Kuca uzyskała w biegu płotkarskim czas 8,07 s, przegrywając z Gaudyn o 0,1 sekundy. Rekord świata w biegu płaskim na 60 m (6,92 s) Priwałowa ustanowiła w 1993 roku.

■ Miłą niespodzianką sprawili polscy skoczkowie plasując się na 7miejscu w drużynowym konkursie narciarskich Mistrzostw Świata juniorów. Polacy zgromadzili 798,5 pkt. Pozostawili w pokonanym polu m.in. Słowację, Rosję, Niemcy, Szwajcarię i Słowenię. Złoty medal przypadł Austrii - 917,0. Wicemistrzami świata zostali Norwegowie - 904,0. Brąz zdobyli Finowie - 840,0. Gorzej spisali się biegacze. Dziewczęta zajęły w stawce 15 zespołów 13. miejsce w biegu sztafetowym 4 x 5 km (dwie biegly stylem klasycznym i dwie stylem dowolnym) - 1:10.35,0. Triumfowała Szwecja 1:03.23,5 przed Rosją 1:03.48,6 i Norwegią - 1:03.52,2.

